

Oby nie!

W związku z całkowitym upadkiem morale polskie rządu i Parlamentu pojawił się, ostatnio pomysł na rozpisanie przedterminowych wyborów. Co prawda, to prawda. Rząd i Parlament mamy tak zły, że trudno sobie nawet wyobrazić gorszy. Ich, katastroficzną wręcz, głupotę, a wręcz zbrodniczość widać gołym okiem. Postępujące bezrobocie, gospodarcza recesja, a przede wszystkim, ubożenie ludzi na skalę dotąd nie spotykaną. I beznadziejność. Ta jest najgorsza. Dziś nie widać nawet przysłowiowego „światelka w tunelu”, które mogłoby tchnąć w nasze dusze choć odrobinę nadziei na poprawę. I do tego te afery na szczytach władzy, morderczy fiskalizm, na skalę nie spotykaną w cywilizowanych krajach i urzędnicy na wszystkich szczeblach władzy skorumpowani w stopniu notowanym dotąd jeno w murzyńskich państewkach.

A więc nowe wybory? Dobrze, tylko... po co? Wszak wszystkie polskie partie i partyjki, które mają szansę, dzięki nowej elekcji, dorwać się do koryta mają taki sam program – łupić ile się da, obsadzić stanowiska swoimi szmaciakami i dalej łupić obywateli, brać łapówki gdzie i od kogo się da i załapać się na lukratywne posadki w eurosojuzie. Dobrobyt i pomyślność obywateli g.... ich obchodzi. Niezależnie czy są to złoczyńcy z SLD, komuchy z UP, solidaruchy z PiS'uaru czy inne kapusie z PO. Komuchy i solidaruchy. Żadna różnica. Prawdziwych liberałów i tu i tu nie uświadczysz, a tacy są dziś Polsce potrzebni jak rzadko kiedy. Owszem wyzywają się namiętnie od najgorszych, ale różnice między nimi – historyczne jeno. Co prawda widok i pomysły Marka Pola (wstydzmy się za tego cudaka Poznańczycy) budzą odrazę, a zamiast Leszka Millera i zapasionego Kalisza wolałbym Saddama Husajna, ale to jeszcze nie powód, by rozpisywać nowe wybory. Te nic nie zmieniają. Bieda – jak była – tak będzie. A będzie jeszcze gorzej, gdyż ministry i urzędnicy już zapowiadają dalsze rabunki, czyli nowe podatki i przepisy, ograniczające wolność. Wybory nic tu nie zmieniają. Są tylko kosztowne, a co za różnica, z jakiej bandy, będzie pochodził zbir, który będzie nas okradał? Dla mnie – żadna. I do tego perspektywa kampanii wyborczej budzi we mnie... mdłości. Czy naprawdę znowu musimy oglądać ich facjaty na plakatach? Wysłuchiwać pustych obietnic w radiach i telewizorach? Oby nie!

Mariusz Warak